



Odwiedzając solecznickie szkoły Knut Vollebeak mógł osobiście przekonać się, że informacja, jaką otrzymał od litewskich władz, nie odpowiada prawdziwej sytuacji w szkołach mniejszości narodowych Fot. Marian Paluszkiewicz

„Kiedy mam kłopoty, / Przychodzi do mnie Matka Boska, / Mówiąc słowa mądrości: „Niech tak będzie”, / W każdej czarnej godzinie, / Ona wciąż stoi przy mnie, / Mówiąc słowa mądrości: „Niech tak będzie” — tymi słowami piosenki „Let it be” legendarnego The Beatles uczniowie solecznickiego Gimnazjum im. Jana

Śniadeckiego powitali w szkole wysokiego komisarza OBWE ds. mniejszości narodowych Knuta Vollebeaka. Słowa te mogłyby sugerować, że w swojej walce ze skutkami krzywdzącej Ustawy o Oświacie uczniowie polskich szkół i ich rodzice mogą już tylko liczyć na pomoc Niebios.

Knut Vollebeak, dziękując za nostalgiczne powitanie (bo jak zauważył, „Let it be” jest piosenką jego młodości), powiedział, że przyjechał do szkoły właśnie po to, żeby z pierwszych ust usłyszeć od uczniów i ich rodziców właśnie o kłopotach związanych z litewską Ustawą o Oświacie. Bo jak zaznaczył wcześniej, podczas spotkania z przedstawicielami solecznickiego samorządu oraz organizacji mniejszości narodowych, informacja, jaką w tej sprawie otrzymał od ministra oświaty i nauki, przeczy temu, co usłyszał w Solecznikach.

Uczniowie klas 11 i 12, którzy jako pierwsi odczują na sobie skutki przyjętej w marcu Ustawy o Oświacie, opowiedzieli komisarzowi, że władze litewskie zmieniły prawo nie tylko wbrew woli społeczności mniejszości narodowych, ale nawet bez konsultacji z nimi. I chociaż uczniowie mówili, że są pewni swojej wiedzy i raczej poradzą z ujednoczonym od 2013 roku egzaminem maturalnym z języka litewskiego, to jednak nagłe wprowadzenie zmian i bez uzgodnień ich ze społecznością powoduje niepewność, wywołuje obawy.

O największych z nich, związanych właśnie z ujednoczeniem egzaminu, opowiedziała komisarzowi Łucja Szuszkiewicz, matka ucznia 11 klasy, który już za dwa lata będzie musiał składać egzamin z litewskiego według programu innego, niż według którego uczył się języka przez ostatnich 10 lat.

— Dziesięcioletnia różnica między programami wynosi 800 godzin lekcyjnych, które moje dziecko będzie musiało nadrobić w ciągu tych dwóch lat. Czy jest to możliwe? — pytała matką retorycznie komisarza OBWE. Nie liczyła na odpowiedź. Zresztą, podczas swego pobytu w Solecznikach, komisarz Vollebeak wielokrotnie tłumaczył, że nie przyjechał na Litwę z gotową receptą rozstrzygnięcia problemu, lecz po to, żeby dokładnie zbadać sytuację i udzielić rekomendacji litewskiemu rządowi, w jaki sposób można będzie uniknąć konfliktu.



Mer Zdzisław Palewicz uważa, że wizyta komisarza w Solecznikach przyczyni się do szybszego rozstrzygnięcia problemów litewskich mniejszości narodowych Fot. Marian Paluszkiewicz

— Jesteśmy zaniepokojeni, bo chociaż nie ma jeszcze konfliktu pomiędzy Litwinami a mniejszością



polską, to jednak jest napięcie, które może w ten konflikt przerodzić się. Moim zadaniem jest więc udzielenie wskazówek, żeby zapobiec rozwojowi sytuacji — mówił wczoraj Knut Vollebeak. Zauważył jednak, że jego wskazówki będą poufne i raczej nikt

postronny nie dowie się, czego one dotyczyły i w ogóle jakie były.

— Chyba że będzie przeciek tych poufnych informacji — próbował żartować komisarz. Ale zebranych na sali do żartów było daleko.

— Wprowadzane przez ustawę zmiany obciążają nasze dzieci, bo żeby nadrobić zaległości wynikające z różnicy programów nauczania języka litewskiego muszą one więcej czasu poświęcać tej nauce, nieraz kosztem innych przedmiotów, z których wiedza przy wstępowaniu na uczelnie wyższe jest nie mniej ważna, niż znajomość litewskiego. Mamy więc obawy, że w tej sytuacji dzieci nasze mogą gorzej zdać egzaminy maturalne z innych przedmiotów, przez co będą miały mniejsze szanse dostania się na studia. Być może naszym władzom właśnie o to i chodzi w tych zmianach, żeby mieć później argument, że szkoły polskie źle przygotowują do wstępowania na studia? — Łucja Szuszkiewicz zadała komisarzowi OBWE kolejne, również retoryczne pytanie, na które Knut Vollebeak nie mógł odpowiedzieć, zaś obecna z nim przedstawicielka Ministerstwa Oświaty i Nauki, Ona Čepauskienė, odpowiedzieć nie potrafiła. Podczas poniedziałkowego spotkania komisarza z ministrem oświaty i nauki, Gintarasem Steponavičiusem, usłyszał on, że zmiany w kierunku wzmocnienia nauki języka litewskiego w polskich szkołach były konieczne, bo rzekomo młodzież po polskich szkołach zna język urzędowy na poziomie 8 klasy, przez co źle sobie radzi na rynku pracy i nie integruje się w społeczeństwo litewskie. Ona Čepauskienė tłumacząc sytuację przyznała, że ministerstwo nie dysponuje aktualnymi wynikami badań o stanie wiedzy języka litewskiego u absolwentów szkół mniejszości narodowych. Powiedziała jednak, że szcążkowe wnioski otrzymano w 2005 roku po pilotażowym ujednoczonym egzaminie dla szkół mniejszości narodowych i szkół z litewskim językiem nauczania, co rzekomo skłoniło resort do wprowadzenia zmian w systemie nauczania. Urzędniczka resortu nie wytłumaczyła jednak, dlaczego zmiany wprowadzane od 2013 roku (ujednoczenia egzaminu) poparto wynikami aż z 2005 roku. Tym bardziej, że Čepauskienė przyznała, że po egzaminie pilotażowym zbliżono programy nauczania języka litewskiego w szkołach litewskich i w szkołach mniejszości narodowych, co miało wzmocnić naukę języka. I na pewno wzmocniło...

Świadczą o tym wyniki, w przeciwieństwie do resortowych, jak najbardziej aktualne, bo z tego roku, jakie komisarzowi OBWE podczas spotkania w samorządzie przedstawiła kierowniczka wydziału oświaty i sportu Regina Markiewicz. Z danych tych wynika, że absolwenci polskich, ale też i rosyjskich szkół świetnie sobie radzą z nauką języka litewskiego, o czym najwymowniej świadczy statystyka wstępowania uczniów sołecznickich szkół na uczelnie wyższe. Jak zaznaczyła Regina Markiewicz, statystyki te są na poziomie średniej krajowej, a w przypadku poszczególnych szkół nawet lepsze niż średnia krajowa.

Żeby dobitniej wyjaśnić komisarzowi zawilości sytuacji mer rejonu Zdzisław Palewicz zadał mu kolejne retoryczne pytanie: „Jeśli mówi się, że nasza młodzież nie zna języka państwowego i nie radzi sobie w życiu, to proszę wyjaśnić, jakim cudem ta młodzież świetnie zdaje na studia wyższe, studiuje i kończy studia?”. To pytanie wydaje się było dla komisarza najlepszą odpowiedzią i wytłumaczeniem, czym tak naprawdę są podyktowane decyzje litewskich władz w kierunku diametralnych zmian w szkolnictwie mniejszości narodowych.

— Wcześniejsza ustawa nie była dobra, ale w ciągu wielu lat nasze szkolnictwo odnalazło się w niej i młodzież świetnie sobie radziła — powiedział w rozmowie z „Kurierem” mer Palewicz. Wobec czego, jego zdaniem, nowa ustawa musi być zmieniona, bo wprowadza niepotrzebne i szkodliwe zmiany do szkolnictwa mniejszości narodowych.

— Liczę na to i mam przekonanie, że wizyta komisarza w naszym rejonie na pewno przyczyni się do tych zmian — powiedział mer po spotkaniu z komisarzem OBWE.

Palewicz zauważył też, że sam fakt, że Knut Vollebeak miał okazję bezpośrednio w rozmowie z uczniami i rodzicami usłyszeć o problemie, już napawa optymizmem, że jego opinia nie będzie opierała się na jednostronnej informacji rządowych urzędników.

— Ważnym, jeśli nie najważniejszym jest to, że komisarz otwarcie powiedział, że widzi tu problem, chociaż władze litewskie stale powtarzają, że żadnego problemu nie widzą. I to daje nadzieję, bo skoro jest problem, to musi on być rozstrzygnięty. Musimy więc do tego dążyć konsekwentnie, ale stanowczo — powiedział Palewicz.

